Nr. 186. Kraków. czwartek 10 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 lipca.

Dziwolągi galicyjskie.

W ostatnim numerze warszawskiego „Głosu“ wylicza autor artykułu wstępnego szereg „dziwolągów“, w które obfituje życie publiczne w Galicyi, podkreślając zwłaszcza kuglarstwo stańczyków, którzy w sejmie utyskują na macosze traktowanie postulatów galicyjskich przez rząd centralny, a w Wiedniu są tego rządu ślepemi narzędziami, uchwalającemi bez targu żądane przezeń miliony.

Inny dziwoląg podchwytuje „Krytyka“ — wskazując na niemającą sobie równej bezmyślność burżuazyi galicyjskiej w jej stosunku do prasy, wyprawiającej na świst swoich protektorów najrozmaitsze łamańce: przeskakującej z jednej sfery poglądów do wręcz odmiennej, bez narażenia się na utratę prenumeratorów, którzy dają sobie podsuwać i wmuszać w siebie co rusz to nowe falsyfikaty zasad, jak nowe potrawy — wzorem istot niepoczytalnych... Za najtypowszą ilustracyę służyć tu może „Słowo polskie“, które prócz nafty nigdy nic stałego nie miało na składzie.

Za dziwoląg, nigdzie indziej niemożliwy, uważa „Reforma“ amatorskie wyręczanie zawodowych policyantów przez sejm galicyjski, względnie jego komisyę szkolną przy głosowaniu nad referatem o nauczycielstwie ludowem.

Takich dziwolągów możnaby snuć nieskończoną litanię.

Gdzie prócz Galicyi możliwem jest, by sami posłowie, nawiasem mówiąc, niemający odwagi stanąć przed wyborcami, uchwalili sobie entuzyastyczne wotum zaufania, udając wobec siebie samych osoby trzecie, dlatego tylko, że przyjechali do innego miasta?

A przecież tak postąpili „kołowcy“ wiedeńscy we Lwowie...

Gdzie możliwemby było, prócz galicyjskiego padołu snu i ciemnoty, ażeby np. nieboszczycy majoryzowali żywych wyborców przy urnie?

Gdzie ośmielonoby się, jak to czyni „Koło polskie“, z hasła „solidarności narodowej“ robić to stryczek do wywijania nim kolejno na rozkaz rządu nad głowami mieszkańców Pragi, połowy Galicyi, Tryestu, to pancerz ochronny dla barda nowo-krzyżactwa, to hamulec dla sprawy utrwalenia bytu gimnazyum polskiego na śląskiej ziemi... Solidarność narodowa domagała się rzekomo od tego koła głosowania w poprzedniej kadencyi w obronie Gutmanów, Rotszyldów przeciw żądaniom tysięcy górników polskich. Solidarność narodowa wymagała w obecnej — zatykania uszu na jęki pomordowanych we Lwowie, zaduszonych i popalonych w Borysławiu...

Kuglarze stańczykowscy ulepili z cuchnącej mierzwy potwornego bałwana, za świętość narodową go ogłosili — i powstał stąd dziwoląg najstraszniejszy: oto bezmyślna burżuazya galicyjska ani palcem nie kiwnie, aby zaprotestować przeciwko temu, iżby ideałom narodowym taki ohydny kształt ktoś śmiał nadawać...

Tak, kraj analfabetów, defraudantów, tyfusu głodowego — Galicya słowem — jest istnem muzeum nieznanych gdzieindziej potworności...

Strejki chłopskie.

Tarnopol, 7 lipca.

Strejk chłopski w powiecie tarnopolskim, który obejmował 15 wsi, zakończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących chłopów. Tylko w trzech wsiach (Hłuboczek, Worobijówka i Cebrowa) strejk wskutek uporu dworów trwa dotąd dalej.

Wszędzie musiały dwory ustąpić przed solidarnością strejkujących i uwzględnić w zupełności ich żądania. Chłopi uzyskali we wszystkich 12 wsiach żądane podwyższenie zapłaty; nadto zostały między dworami a komitetami strejkujących zawarte formalne umowy, iż w razie niedotrzymania ugody ze strony dworów włościanie natychmiast porzucą pracę i rozpoczną strejk na nowo.

Przeciętnie podwyższoną została płaca o 15 ct. dziennie. Mianowicie tam, gdzie płacono dotychczas 15, 20, 25 ct., wynosi obecnie płaca robocza 30, 35 i 40 ct. W Białej, gdzie płacono dotychczas od 25—50 ct., obecnie wynosi zapłata 40—80 ct. Prócz tego w kilku wsiach zyskali strejkujący i to, iż obecnie koszą na łąkach za drugą i trzecią kopę siana.

W wymienionych wyżej trzech wsiach, gdzie strejk trwa dalej, toczą się między dworami a strejkującymi rokowania, które najprawdopodobniej zakończą się zwycięstwem włościan.

Jest to już trzecie z rzędu zwycięstwo strejkujących chłopów nad dworami. Pierwsze w powiecie przemyślańskim, drugie w lwowskim, trzecie zaś w tarnopolskim.

Włościanie w powiecie tarnopolskim, podobnie jak i w innych powiatach, złożyli w tym strejku świadectwo zupełnej dojrzałości politycznej, znakomitej organizacyi i solidarności klasowej. We wszystkich wsiach powstała prawie w jednym dniu karna organizacya strejkowa, t. j. włościańskie komitety strejkowe, zawiązane przez chłopów z własnej inicyatywy, bez niczyjej pomocy. Komitety te kierowały strejkiem w sposób tak znakomity, iż wszędzie panował wzorowy spokój. Wysiłki dworów, by złamać solidarność strejkujących lub sprowokować ich, i w ten sposób dać p. staroście Zawadzkiemu sposobność do okazania swej „sprężystości“, pozostały bezskutecznymi. Chłopi nie dali się ani sprowokować ani też steroryzować żadnemi „obwieszczeniami“ lub „bereitschaftami“. Oczywiście zbytecznem dodawać, iż rozlokowywanie wojska po wsiach było zupełnie niepotrzebne i wcale uśmierzająco na włościan nie działało. Jedynym więc skutkiem interwencyi p. Zawadzkiego jest to, iż biedne już i tak gminy przez kwaterunek wojsk poniosą dotkliwe straty.

Jaka solidarność panowała między strejkującymi, świadczy fakt, iż chłopi bogatsi pomagali biedniejszym, dając im zasiłki lub robotę u siebie, niektóre gminy zaś dawały strejkującym zarobek przy robotach gminnych.

Oczywiście wobec takiej solidarności strejkujących musiały dwory ustąpić i zgodzić się na ich żądania.

P. Zawadzki usiłuje koniecznie ze strejku tego zrobić „zbrodnię“. Żandarmerya „wyśledziła“, że w Białej jeszcze przed dwoma tygodniami, a więc przed rozpoczęciem się strejku — dwaj nieletni chłopacy, ukryci w zbożu, straszyli dziewczęta z sąsiedniej wsi, pracujące obok na dworskim łanie; jeden z nich miał nawet uderzyć dziewczynę po ręce (!). Oczywiście uznano to za straszną „zbrodnię gwałtu publicznego“. Chłopaków skuto i w kajdanach odstawiono do więzienia. Ze zwykłego żartu zrobiono ex post „terroryzm strejkujących“ — popełniony jeszcze przed wybuchem strejku!

P. Zawadzki jest idealnym starostą.

Z powodu strejku wytoczono dotychczas trzy dochodzenia karne: jedno z Tarnopola, drugie z Zabojki, trzecie zaś z Białej, za powyżej wspomniany „gwałt“. Oskarżeni siedzą w więzieniach, śledztwo zaś jeszcze się nie rozpoczęło, gdyż dotychczas niema świadków, którzyby „stwierdzili“ winę uwięzionych.

Należy wkońcu podnieść charakterystyczny moment, który w całym tym strejku uważać należy za najdonioślejszy. A to chłopi ze wszystkich strejkujących wsi zgłaszają się obecnie tłumnie do Tarnopola, do agitatorów radykalnych i socyalistycznych i proszą, by zakładać u nich robotnicze organizacye zawodowe.

Celem tych organizacyj ma być — zdaniem włościan między innemi także i to, by chłopi mogli w tych stowarzyszeniach stworzyć dla siebie fundusz strejkowy, z któregoby na wypadek strejku udzielano zapomóg strejkującym.

Fakt ten, znamienny dla obecnego ruchu agrarnego w Galicyi, zbija zupełnie perfidne i niedorzeczne twierdzenia, jakoby agitacya i organizacya socyalistyczna była na wsi rzekomo „niemożliwą“. Obecne strejki dowiodły, iż chłopi zupełnie dorośli do nowoczesnej walki klasowej.

Spodziewamy się, iż towarzysze ruscy w całej wschodniej Galicyi zabiorą się energicznie do organizowania robotników rolnych.

Skazanie redaktorów „Gazety Robotniczej“.

Z bytomskiego procesu przeciw tow. Morawskiemu i towarzyszce drowi Golde-Kaspari otrzymujemy następujące obszerne sprawozdanie:

W lokalu redakcyi „Gazety Robotniczej“ mieściła się także księgarnia. Akt oskarżenia zarzucał tow. Morawskiemu i towarzyszce drowi Golde, że świadkowi Gussnerowi sprzedali broszury „Pamiątka majowa“, „Ojciec Szymon“ i „Czy niema teraz pańszczyzny?“, a tem samem uprawiali kolportaż.

Tow. Morawski konstatuje, że broszurę „Pamiątka majowa“ kolportował po raz ostatni w maju 1901 r., poczem pozostały nakład zapakował w paczki, aby go zużyć w maju 1902 roku. Kolportaż z 1901 r. jest zatem przedawnioną. Broszury „Czy niema teraz pańszczyzny?“ nie zna wcale; nigdy jej nie rozszerzał, a jeżeli Gussner wyniósł taką broszurę z lokalu redakcyjnego, to najwyżej mogło się tu rozchodzić o jeden egzemplarz recenzyjny, nadesłany do redakcyi. Broszury zaś p. t. „Ojciec Szymon“, której policya przy rewizyi znalazła w redakcyi 19 egzemplarzy, nadesłano mu z Londynu 20 egzemplarzy, chociaż wcale ich nie zamawiał. Były one przeznaczone dla kogoś z Rosyi, który miał je zabrać. Ani jednego egzemplarza nie przeznaczono na sprzedaż.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

9)

Znikał w handelku, a tam lub gdzieindziej interpelowany o „Opinię narodową“, wzruszał ramionami, gładził siwy, piękny wąs i uśmiechając się z naiwnością dziecka, wołał: Panie dobrodzieju! najpoczciwsze w świecie chłopaki! Na polityce ja się tam nie rozumiem, przyznam się zresztą panu, że gazety ich nie czytuję... czasu nie mam, panie dobrodzieju, czasu... ale to jedno wiem: charaktery są! zacne dusze są! poezyę narododową odczuwają! no i jedyni, co jeszcze bez szum-drum kilka wódeczek potrafią wychylić!

I żył pan Franciszek w świecie swoich wspomnień i rojeń, wyrywając się z niego dwa, trzy razy do roku, gdy szef go zaczynał molestować o wiersz do numeru gwiazdkowego, na jakiś obchód okolicznościowy etc. Zapowiadany osobnymi afiszami, zdobił wtenczas numer wielkiem nazwiskiem. Zresztą leżało w polityce redaktora, by pana Franciszka trzymać jak najwyżej i — jak najdalej.

Do pracy codziennej byli inni. Był Łudziński, sprawozdawca z literatury i sztuki, człowiek młody, o twarzy pomiętej, włosie wyłysiałym, oczach mętnych starca, ofiara swego zawodu, który pojął, jako obowiązek przemieszkiwania w garderobach czwarto- i pięciorzędnych aktorek i systematycznego upijania się w towarzystwie czwarto- i pięciorzędnych literatów. W redakcyi rzadko się pokazywał, sprawozdania teatralne pisywał zwykle w kawiarni nocnej lub przy kolacyjce aktorskiej i wrzucał je do skrzynki; literaturę zaś referował, wycinając pewne kawałki z gazet warszawskich, o innych nowościach pisząc na podstawie gawęd, obmów, pogłosek, interesów, kursujących w paczce cygańskiej, do której należał.

Stale w redakcyi codziennie można było spotykać Szumowicza i Meandra. Pierwszy był ministrem spraw zagranicznych, drugi — ministrem dla Galicyi. Pierwszy był wysoki, chudy, sztywny, poprawny, chorował na Anglika, nosił przy sobie zawsze numer „Figara“, ale że faktycznie niewiele po francusku umiał, więc posiłkował się najwięcej wiedeńską „Neue freie Presse“; na jej podstawie pisywał codziennie „Przegląd polityki zagranicznej“ i „oryg. korespondencyę Opinii narodowej“ raz z Paryża, raz z Londynu, raz z Rzymu; dwa razy w ciągu swojej karyery zawędrował był nawet na wschodnie wybrzeże Afryki i do Kanady, by z doświadczeń i rozmyślań własnych pisać o kolonizacyi niemieckiej i naszej. Dla zatarcia śladów swej zależności od gazety żydów wiedeńskich, miał metodę bardzo prostą: ganił wszystko, co ona chwaliła, chwalił, co ona ganiła, żyjąc przez nią i z niej, obrzucał ją bezustannie najwyszukańszemi obelgami, jakie w dyplomatycznym swoim mógł znaleźć słowniku. Meander był nadwornym statystykiem, znawcą spraw chowu bydła, szkolnictwa, kolejnictwa — i zużytkowywał swoją wiedzę, tłómacząc również z „N. fr. Presse“ ustępy do działu ekonomicznego i do siarczystych polemik z Rusinami, żydami, centralistami, wylewami rzek, zarazami świńskiemi i innymi wrogami katolickiego narodu. Wyglądał, jak zatabaczony nauczyciel, a miał za sobą kilka procesów na sensacyjnem tle erotycznem.

Szereg filarów „Opinii narodowej“ na tych kilku się nie kończył. Pismo, będące arką przymierza, świątynią tradycyi, cnoty i swojskości, świątynią obróconą dzisiaj z konieczności wojny w koszary dla żołnierzy i bojowników za zagrożone „najświętsze interesy narodu“ — pismo to miało armię znacznie większą. Był jeszcze Śladek, Jan Gwalbert Śladek, ten sam, którego nazwisko z dodatkiem „były członek *corps de ballet* warszawskiego — udziela lekcyj tańców salonowych i teatralnych“ jaśniało u bramy jednej z kamienic na rynku; artysta ten tak był przyzwyczajony do ruchu, że wszystkie chwile wolne spędzał, jako wyżeł redakcyjny, goniąc za nowinkami po biurach kryminalnych, targowicach miejskich, szynkach drugo- i trzeciorzędnych; w ortografii nie był zbyt tęgi, pisanie „góry“ przez *u*, utożsamianie „buka“ z Bogiem, przemienianie marnego „może“ w groźne „morze“ tłómaczył zawsze brakiem czasu do artystycznego wykończenia swoich elaboratów — mimo to był jednym z najużyteczniejszych i najważniejszych pracowników w winnicy pańskiej, informacye jego, po które wchodził kominem, gdy nie można było drzwiami, a wyrzucony niemi, wchodził oknem — informacye te były nieocenione, sięgały w najskrytsze komórki, w wylęgłe wśród brudów ostatniej szynkowni tajemnice życiowe i dostarczały Szmucyanowi materyałów do najzjadliwszych, najniebezpieczniejszych rewolwerowych praktyk...

Jednakowoż nawet nogi Jana Gwalberta Śladka nie były główną siłą umysłową „Opinii narodowej“; zastępowały tu znaczną część mózgu, ale broń Boże — nie cały. Konstruowanie reszty siły intelektualnej pisma, zaopatrywanie go w krew i żółć, w mięśnie i kwasy trawiące, w te wszystkie charakterystyczne siły, które je czyniły poczytnem, sensacyjnem, groźnem, unikatem — to już było wyłączną tajemnicą i własnością szefa, redaktora i wydawcy Stanisława Hilarego Szmucyana. Jak wszyscy wielcy twórcy — nie potrzebował on wielkiej książkowej nauki, doświadczeń życiowych bogatych, tak zwanych studyów sumiennych etc. Z siebie, z głębin ducha twórczego czerpał, nie od innych. Nikt też nie potrafiłby określić, jakiemi drogami ten talent niepospolity chodził, co i jak z życia brał, nikt nie mógł wymagać odeń stałości, konsekwencyi, linii wytycznej, kul — dobrych dla chromych, szyn kolejowych — dobrych dla maszymy bezdusznej. *Flat spiritus, ubi vult.* I Szmucyan szedł też za natchnieniem bogatej swej natury i jak każdy rycerz natchnienia cudów dokazywał. Pisemko mizerne, nie tylko pogardzane, lecz — co gorzej — lekceważone, nieczytane, podniósł do znaczenia pierwszorzędnego organu, który wszyscy czytali, nieraz rozchwytywali, którego się wielu obawiało, jako siły istotnej w tym starym grodzie krakania. Duch pisma, zadziwiające nieraz informacye, sos niezmiernie pikantny — wszystko to było wyłączną tajemnicą, zasługą, indywidualnością samego szefa.

(C. d. n.)

Tow. dr. Golde oświadcza, że być może, iż okolicznościowo sprzedała broszury Gussnerowi, stanowczo jednak nie sprzedała mu broszur „Pamiątka majowa“, „Ojciec Szymon“ i „Czy teraz niema pańszczyzny?“.

Oboje oskarżeni wyrażają przypuszczenie, że Gussner inkryminowane broszury przywłaszczył sobie w redakcyi.

Podczas odczytywania broszur zarządzono tajność rozprawy. Następnie przystąpiono do postępowania dowodowego.

Komisarz graniczny Mädler, który w śledztwie złożył zeznania, dotyczące politycznej działalności oskarżonych, oświadcza, że nie może o tem mówić przed sądem, gdyż nie ma na to pozwolenia ze strony swoich przełożonych władz. A jest to bardzo na rękę panu Mädlerowi, gdyż oskarżeni uznali jego zeznania w najważniejszych punktach za niezgodne z prawdą. W ten sposób świadek zrzuca z siebie obowiązek wyjawienia pod przysięgą źródeł swych wiadomości.

Mädler opowiada następnie, że przy rewizyi znalazł duże, sznurkami obwiązane pakiety, zawierające „Pamiątkę majową“, oprócz tego pojedyncze egzemplarze, a nadto 19 egzemplarzy „Ojca Szymona“; broszury „Czy niema teraz pańszczyzny?“ nie znalazł ani jednego egzemplarza.

Szoltysek, którego żona ma księgarnię, zakupił z końcem r. 1901 od dr Golde pewną liczbę polskich broszur, a pomiędzy niemi kilka z czerwonemi okładkami; treści tych broszur nie zna. „Pamiątka majowa“ ma czerwone okładki.

Szpicel prowokator.

Gussner, agent, utrzymuje, że bywał często w redakcyi, że w marcu kupił od dr Golde kilkanaście broszur, a między niemi trzy inkryminowane broszury. Morawski był przy tem nieobecny. Broszury skonfiskował świadkowi Mädler. Na zapytanie obrońcy adw. Heinego, jak się miała rzecz z tą konfiskatą, z pewnem wahaniem potwierdza Gussner, że sam poszedł do Mädlera i oddał mu broszury; nikt mu jednak nie polecał kupić broszury.

Przewodniczący upomina surowo świadka, aby mówił prawdę, nie powodował się żadnymi względami i aby nie zeznawał fałszywie na niekorzyść oskarżonych, lecz świadczył z całą ostrożnością tak, jak mu nakazuje sumienie.

Przewodniczący: Znasz pan oskarżonych? — Świadek Gussner: Tak jest. — Przew.: Skąd ich pan znasz? — Świadek Gussner: Byłem z nimi w ścisłych stosunkach. — Przew.: Co pan przez to rozumiesz, czy stosunki przyjacielskie, czy kupieckie, czy też partyjne? — Świadek Gussner: Partyjne.

Przew.: Czyś pan często bywał w redakcyi „Gazety Robotniczej“? — Świadek Gussner: Tak jest. — Przew.: Czego pan tam szukałeś? — Świadek Gussner: Bywałem tam w interesie i z wizytami. — Przew.: Czy pan tam kupowałeś kiedy książki? — Świadek Gussner: Tak jest. Było to w lutym lub w marcu.

Przew.: Czyś pan tam poszedł w tym zamiarze, aby kupić książki? — Świadek Gussner: Nie. — Przew.: Czy panu kto proponował kupno książek? — Świadek Gussner: Nie, ja sam je kupiłem. — Przew.: Czy panu określano, jakie to są książki? — Świadek Gussner: Nie, ja tylko zażądałem parę książek — do czytania. — Przew.: Czy pan chciałeś te książki kupić, czy też wypożyczyć? — Świadek Gussner: Chciałem je kupić.

Przew. (pokazując świadkowi inkryminowane broszury): Czy panu oddano te pisma? — Świadek Gussner milczy. — Przew.: Czyś pan kupił te trzy broszury? — Świadek Gussner: Tak jest, ale ich nie czytałem. — Przew.: To jest jednak szczególne, pan mówisz, że kupiłeś te broszury do przeczytania, a utrzymujesz, żeś jednak wcale ich nie czytał. — Świadek Gussner: Tak jest, dałem za nie markę i 55 fenigów.

Przew.: Czy w redakcyi „Gazety Robotniczej“ byli jeszcze inni ludzie, kiedyś pan tam przyszedł? — Świadek Gussner: Tak jest, był tam jeszcze pewien człowiek z Szopinic, o którym mówią, że jest na złej stopie z policyą. — Przew.: Czy poznajesz pan teraz te książki, które pan wtenczas kupiłeś? (Pokazuje świadkowi skonfiskowane broszury). Czy to są te same? — Świadek Gussner: Tak jest. — Przew.: Co się stało z temi książkami? — Świadek Gussner (po chwili milczenia): Nie wiem. — Przew.: Czyś pan ich nikomu nie dawał? — Świadek Gussner milczy. — Przew.: Czy pan masz te broszury u siebie? — Świadek Gussner milczy. — Przew.: Pytam się, czy pan masz te broszury? — Świadek Gussner: Nie. — Przew.: Czyś pan wydał te broszury komisarzowi granicznemu? — Świadek Gussner: Na to pytanie nie chcę odpowiadać. — Przew.: Pan musisz dać odpowiedź. — Świadek Gussner milczy. — Przew.: A więc tak? — Świadek Gussner: Tak jest. — Przew.: Pan masz nam zdać z tego sprawozdanie. Czy byłeś pan wynajęty przez komisarza granicznego Mädlera? — Świadek Gussner: Nie. Poszedłem tam z własnego popędu. — Przew.: Czy komisarz graniczny dał panu jakie polecenie? — Świadek Gussner: Nie. Nie mogę sobie przypomnieć.

Obrońca, poseł tow. Heine: Czy pan tak często otrzymujesz od Mädlera podobne polecenia, że nie możesz sobie tego przypomnieć. — Świadek Gussner: Nie. — Obrońca Heine: Ale jednak pan musisz często otrzymywać takie polecenia, jeżeli nie możesz tego spamiętać. — Świadek Gussner milczy. — Obrońca Heine: Czy pana posłano na zakupno książek? — Świadek Gussner: Posłano mnie, ale nie w tym celu, abym kupił te książki. Przew.: I co właściwie miałeś tam pan do roboty? — Świadek. Gussner: Było coś innego do załatwienia w Katowicach. — Przew.: Cóż to było? — Świadek Gussner: Była to inna sprawa — Przew.: Czy pana wprost wysłano do redakcyi „Gazety Robotniczej“ po to, abyś pan tam kupił książki? — Świadek Gussner: Nie.

Kradzież broszur.

Obrońca tow. Heine: Zatem panu nie kazano kupować książek? — Świadek Gussner: To jest możliwe. — Obrońca Heine: W takim razie chciałbym się bliżej dowiedzieć, w jaki sposób odbyło się kupno? Czy pan powiedziałeś w redakcyi „Gazety Robotniczej“: Proszę mi dać taką a taką książkę? — Świadek Gussner: Nie, zażądałem tylko jakichkolwiek książek do czytania. — Obrońca Heine: Pomiędzy książkami znaleziono tylko jeden egzemplarz broszury „Czy niema teraz pańszczyzny?“ W jaki sposób świadek przyszedł w posiadanie właśnie tego jedynego egzemplarza? (Zwrócony do Gussnera): Czyś pan może jeszcze jaką inną książkę zapakował razem z tamtemi? Czy pan sam sobie brałeś książki? — Świadek Gussner: Tak jest, brałem książki z biurka.

Obrońca Heine: Oskarżeni oświadczyli, że egzemplarz, który znalazł się w posiadaniu świadka, był egzemplarzem redakcyjnym. I właśnie ten egzemplarz znikł. Nie sprzedawanoby go wcale. Znikł wraz z egzemplarzem broszury „Ojciec Szymon“. Czy może świadek je mimowolnie zabrał? — Świadek Gussner: Nie, książki zapakowała mi pani Golde. — Przewodniczący: Ale o tem, że tu się rozchodziło o egzemplarz redakcyjny, nic nie mówił ani Morawski, ani pani Golde. To jest przecież szczególna rzecz.

Obrońca Heine zwraca się do oskarżonych i rozmawia z nimi. — Przewodn.: Panie obrońco, rozmowa z oskarżonymi jest niedozwoloną, to przeszkadza rozprawie. — Obr. Heine: Ależ musi mi być dozwolonem zasięgać informacyj. — Przew.: Jeżeli pan chce się informować u oskarżonych, to możesz pan zresztą pytać się ich.

Obrońca Heine: Prosiłbym o stwierdzenie, czy świadek był kiedy karany, jak również, jakie były jego stosunki z komisarzem granicznym Mädlerem. Czy świadek za swoje trudy otrzymywał pieniądze od komisarza granicznego? — Świadek Gussner: Nie.

Obrońca Heine: Jak to się stało, że pan zaniosłeś Mädlerowi broszury? — Świadek Gussner milczy. — Obrońca Heine: No, jakże? — Świadek Gussner: Nie wiem. — Obr. Heine: Ale pan mu zaniosłeś broszury. — Świadek Gussner: Tak jest.

Obrońca Heine: Czy pan wyświadczał także inne przysługi komisarzowi granicznemu? Czy nie składał mu pan jakich sprawozdań? — Świadek Gussner: Nie. — Obr. Heine: Czy na 1 maja nie polecono panu wziąć udziału w zgromadzeniu w Oświęcimiu. — Świadek Gussner: Nie. Uczyniłem to z własnego popędu.

Obrońca Heine: Czy nie składałeś pan sprawozdania z tego zgromadzenia komisarzowi Mädlerowi lub innemu urzędnikowi policyjnemu?

Świadek Gussner: Nie. Nie miałem też żadnego polecenia, żeby być obecnym na zgromadzeniu. Pojechałem na nie tylko dla moich celów.

Obrońca Heine: Pan już przedtem miałeś jedno polecenie policyjne. Jak to było z owym młodym Rosyaninem, którego pan miałeś obserwować? — Świadek Gussner milczy.

Przew.: Czy komisarz Mädler zwrócił panu pieniądze, które pan wydałeś na książki? Świadek Gussner milczy. — Obr. Heine: Świadek prawdopodobnie otrzymał nie tylko markę i 55 fenigów, które wydał na książki, lecz trochę więcej, może nawet talara, gdyż przecież każda praca godna jest zapłaty. — Świadek Gussner: Nie, ja wogóle nie zważam na zapłatę.

Obrońca Heine: Czy pan często pożyczałeś pieniądze od Mädlera? — Św. Gussner potwierdza. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Krwawe wybory we Włoszech. Z Rzymu donoszą: W Orte przyszło między socyalistami a klerykałami podczas wyborów gminnych do krwawych zajść. Wysłane celem przywrócenia „porządku“ wojsko strzeliło do tłumów. Dwie osoby zabite, wiele ciężko rannych, między temi pewien oficer od piechoty.

Echa strejku powszechnego w Belgii. W procesie o zaburzenia w Lowanium zapadł po 14 dniach rozprawy wyrok, uwalniający 9 oskarżonych, a skazujący 5 osób na kary od 5 do 12 miesięcy. Jak wiadomo, strzelało w Lowanium wojsko do ludu i położyło wiele osób trupem.

Przegląd społeczny.

Socyalna polityka w sejmie galicyjskim. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu galicyjskiego postawił poseł Skołyszewski, podczas obrad nad budową skrzydła gmachu sejmowego wniosek, aby „w kontrakcie ustanowioną została minimalna zapłata dla robotników, jaką uchwalono po strejku robotników murarskich i ciesielskich we Lwowie“.

Wniosek ten odrzuciła większość sejmowa, wychodząc z tego zapewne przekonania, że byłoby niebezpiecznem wzbudzać u robotników fałszywe apetyty.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 lipca. 1685. Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem. — 1819. Howe, wynalazca maszyny do szycia, umiera — 1890. Proces anarchistyczny w Lipsku. — 1894. Wielki bojkot piwny w Berlinie. — 1901. Stan oblężenia i sądy wojskowe w Sewilli w Hiszpanii.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota 12 lipca: Po raz pierwszy „Weronika“, operetka w 3 aktach Messager'a.

Niedziela 13 lipca: Po raz drugi „Weronika“.

Poniedziałek 14 lipca: Nie będzie przedstawienia.

Wtorek 15 lipca: Na życzenie komitetu uroczystości grunwaldzkiej „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa 16 lipca: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek 17 lipca: Po raz pierwszy „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek 18 lipca: Po raz pierwszy „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sobota 19 lipca: Po raz drugi „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Kasa teatralna otwartą będzie już od czwartku z rana w zwykłych godzinach.

Bilety nabywać będzie można tylko w kasie teatralnej na wszystkie przedstawienia z góry zapowiedziane repertuarem, bez żadnej dopłaty. Kasy zamówień nie będzie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach. Występ panny Jadwigi Czechowskiej.

Komers akademicki odbył się we wtorek dnia 8 bm. celem wysłuchania sprawozdania komitetu składkowego. Sprawozdanie rachunkowe komitetu przyjęto do wiadomości, natomiast za niedołężną i partyjną działalność uchwalono komitetowi wotum nieufności znaczną większością głosów. Rozwinęła się przy tem dyskusya na temat „narodowej demokracyi“, z której obrońcy nacyonalizmu nie wyszli cało.

Przy końcu obrad ukazał się na sali nizki, krępy blondyn, niejaki Parkietny, któremu ak. Żuławski zarzucił czyn niehonorowy, popełniony w Szwajcaryi, a następnie, że jest agentem rosyjskim — na co ofiarował dowód prawdy. Parkietny chciał się rzucić na mówcę, następnie zaś wezwany przez przewodniczącego do obrony i opuszczenia sali, wykonał tylko drugie życzenie przewodniczącego.

Subwencya dla teatru ludowego. Sekcya skarbowa rady miejskiej uchwaliła na odbytem onegdaj posiedzeniu przedłożyć pełnej radzie wniosek o udzielenie teatrowi ludowemu w Krakowie ryczałtowej zapomogi w wysokości 2.000 koron. Z zapomogi tej mają być do wysokości 1.000 koron strącone należytości za gaz i zaległe opłaty, przypadające od teatru na fundusz ubogich. Jeżeli zaległe opłaty i należytości przeniosą 1.000 koron, to powyżej tej kwoty żadne strącenie nastąpić nie może; jeżeli poniżej, to pozostała czysta kwota także z tego tysiąca będzie dyrekcyi wypłacona.

Błyskawiczny pospiech w załatwieniu rekursów. W Kolbuszowej odbyły się wybory do rady gminnej dnia 28 i 29 grudnia 1898. Przeciw wyborom wniesiono protesty i rekursy, których do dnia dzisiejszego nie załatwiono! Czem usprawiedliwi komisarz rządowy hr. Łoś to trzyletnie milczenie?

Likwidacya fabryki galicyjskiej. Ze Lwowa donoszą nam: Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza „Perkun“, spółka komandytowa Ferdynanda Pietscha we Lwowie pozostaje w likwidacyi. Dnia 5 bm. wydalono cały personal robotniczy, składający się z przeszło 100 ludzi oraz personal administracyjny. Robotnikom wypowiedziano na dni 14, administracyi na 3 miesiące. Przyczyną likwidacyi jest przesilenie w zawodzie metalowym, nieudolna gospodarka dyrekcyi, jak też i brak należytej kontroli ze strony komitetu nadzorczego, w którego skład wchodzą: pp. Ludwik Baldwin, Ramułt i ks. Andrzej Lubomirski.

Burmistrz Śmieszek z Oświęcimia pogniewał się na „Naprzód“, że jego wątpliwej czystości sprawki stawia pod pręgież uczciwej opinii publicznej. Gniew swój chce Śmieszek za pośrednictwem swego szwagra, policyanta Bieleckiego, wywrzeć na robotniku Nastarskim, którego błędnie podejrzywają o autorstwo notatki o gospodarce gminnej. Policyant Bielecki publicznie na rynku odgrażał się Nastarskiemu: „Benjaminku, jutro pogadamy“. W każdym razie możemy tych „dżentelmenów“ zapewnić, że Nastarski nic nie miał wspólnego z ową notatką i zwracamy uwagę zbyt krewkiego policyanta, że robotnicy nie dadzą się bezkarnie szykanować.

Los robotników księżnej Ogińskiej. Z Oświęcimia donoszą nam: W piątek 4 b. m. o godz. 9½ wieczór przywieziono na dworzec kolejowy w Oświęcimiu fornala z dóbr księżnej Ogińskiej w Bobrku, ciężko chorego na zapalenie płuc. Z Oświęcimia miano chorego przewieźć do szpitala w Krakowie. Ponieważ do pociągu spóźniono się, przeto pozostawiono chorego na placu przed dworcem bez żadnej opieki. Chory począł się sam rozglądać za przytułkiem i z wielkim wysiłkiem dowlókł się pod biuro Biesiadeckiej, gdzie dostał krwiotoku i padł bezprzytomny. Przechodnie, widząc człowieka w kałuży krwi, zakrzątali się za pomocą. Wreszcie gospodarz Wasserberger kazał swoim parobkom odwieźć chorego do lekarza. Parobcy zajechali przed magistrat, gdzie zostawili chorego, nie zważając na protesty policyanta i lekarza, którego wkrótce sprowadzono na miejsce. Wkońcu odstawiono fornala do szpitala w Oświęcimiu, gdzie prawdopodobnie umrze.

Nowi agenci policyjni. Komisaryat przemyski zaangażował cały szereg nowych, tajnych dektywów, między nimi byłego mundanta notaryalnego Dahlkego i byłego subjekta z chrześcijańskiego konsumu Sarkadego. Przed tymi panami przestrzegamy przemyskich robotników.

Nadużycie władzy. Kierownik poczty w Niżankowicach Medwecki odmówił na własną rękę prenumeratę „Naprzodu“ dla włościanina z Borszczowic Łuczki Pawełka, a upominającemu się o gazetę wtrącił do rąk kilka jezuickich książeczek, jako rekompensatę za „Naprzód“. Ten czyn Medweckiego jest nadużyciem władzy urzędowej, za które będzie się tego pana sądownie ścigać. Dyrekcya poczt powinna pouczyć urzędników swoich, że nie wolno im nadużywać swego stanowiska dla agitacyi politycznej przeciw nieprzychylnym sobie stronnictwom.

„Nie zabijaj!“. Proboszcz borszczowicki, z pod Przemyśla, ks. Ludkiewicz wygłosił minionej niedzieli kazanie, na którem użył następujących słów: „Jest tu jeden buntator w gminie, którego powinniście zabić, jeżeli go gdzie spotkacie!“ Obecni włościanie na kazaniu odnieśli wrażenie, że ks. Ludkiewicz skierował te słowa przeciw włościaninowi Łuczce Pawłowi. Przyszli też zaraz po kazaniu do Łuczki, przestrzegając go przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Łuczko wniósł na ks. Ludkiewicza doniesienie karne do prokuratoryi.

Z Łodzi pisze nam nasz korespondent: Dzielnie poradziły sobie robotnice z tutejszej fabryki Szejblera. Był tu dyrektor, Niemiec, który brutalnem postępowaniem, prześladowaniem, obrażaniem uczuć godności, dawno dawał się we znaki robotnikom. Skargi i pogróżki nic nie pomagały, a ostatecznie rzecz była za drobna, ażeby strejk ogłaszać. Więc zabrały się do niego po swojemu kobiety. Wszystkie, w liczbie kilkuset, zmówiły się i upatrzywszy chwilę sposobną, opadły Niemca i pomimo, że darł się w niebogłosy i ręce im gryzł, związały go powrozem jak barana, wyniosły za mury fabryki i położyły na środku ulicy, gdzie przeleżał parę godzin ku wielkiej uciesze gawiedzi.

Kto, co? śledztwo nic nie wykryło. P. Szejbler dla utrzymana autorytetu chciał koniecznie dyrektora zatrzymać jeszcze czas jakiś, ale ten wolał już nie czekać i w parę dni sam wyniósł się do Vaterlandu. Cel więc został osiągnięty. Koszta zapłacił tylko miejscowy „Goniec Łódzki“. Pojawił się w nim humorystyczny wierszyk, opisujący całe to zajście, zresztą w sposób dość niewinny, bez wymieniania nazwisk i bliższych szczegółów, tak iż cenzura go przepuściła. Ale p. Szejbler udał się ze skargą do generał-gubernatora i ten wydał wyrok administracyjny, którym za „podżeganie do nienawiści jednej klasy przeciw drugiej“ (?!) skazał „Gońca“ na 300 rubli kary albo 2 miesiące więzienia. Redakcya zapłaciła 300 rubli.

Żandarmi biorą się na sposoby niezbyt dowcipne. W miejscowym szpitalu dla robotników przy fabryce Poznańskiego, zaczęło coś straszyć. O stałej godzinie zjawiał się „duch“, który dawał znać o sobie „stukaniem“ i prowadził w ten sposób rozmowy wyłącznie prawie treści politycznej, usiłując wydobyć od robotników wiadomości o ruchu majowym, kto wygłaszał mowy na pogrzebie jednej z ofiar więzienia itp. Robotnicy w szpitalu odrazu się spostrzegli, że jest to sztuczka szpiclowska i nakpiwszy sobie z „ducha“, odesłali go do stu dyabłów.

„Echo de Russie“ zaczęła wydawać w Paryżu administracya pisma „Le Socialiste“, organu gedystów. Nowy ten miesięcznik ma na celu zapoznawać Europę, a w szczególności Francuzów, z politycznym i ekonomicznym rozwojem Rosyi, oraz z rosyjskim ruchem socyalistycznym. „Echo de Russie“ między innemi przedrukowywać będzie artykuły, które wpierw ukażą się w „Iskrze“, organie rewolucyjnej socyalnej demokracyi rosyjskiej.

Konfiskata. Wieczorne wydanie wczorajszego numeru „Naprzodu“ uległo konfiskacie za notatkę p. t. „Wznowiony zakaz“, zawierającą suche doniesienie o pewnym zakazie generała Galgotzego w Przemyślu.

Ani słowa komentarza nie dodaliśmy do podanego przez nas faktu.

Doliński ocenzurował sam fakt; uznał zatem, że postępowanie komendanta przemyskiego ubliża jego stanowisku i zapragnął je otoczyć tajemnicą. Jakiem prawem narzuca się tu prokurator krakowski ze swoim trzygroszowym rozumem na jakiegoś nieproszonego faktora: Galgotzy jest pełnoletni, nie został uznany za umysłowo chorego przez żadną kompetentną instancyę, nie ukrywa się ze swymi ukazami i przeto za treść tycą

ukazów bierze na siebie odpowiedzialność. Choć zatem mogą się one wydawać Dolińskiemu ubliżającymi generalskiej szarży, nie wolno mu w tak brutalny sposób, kosztem w dodatku naszego dziennika, to demonstrować.

Jeżeli ktoś chce przed zgonem dzisiejszej ustawy prasowej przekonać się, do jak bezdennych głupstw przy odpowiednim materyale prokuratorskim doprowadzić ona może, niech sobie uprzytomni fakt, że rozporządzenie austryackiego generała do jego podwładnych — może też być przedmiotem konfiskaty austryackiego prokuratora!

Puzyna się cofnął. Onegdaj w południe udała się ponownie deputacya do kardynała Puzyny o cofnięcie zakazu złożenia wieńca na grobowcu Jagiełły, oraz odprawienia uroczystych nabożeństw w kościołach.

Pan Puzyna, którego dotychczasowy upór zmiękł — widocznie pod wpływem oburzenia prasy, oraz na wieść o taktownem postąpieniu jego kolegów lwowskich: arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, zgodził się wreszcie na żądania komitetu. Wskutek tego cały obchód grundwaldzki będzie się mógł odbyć według pierwotnego programu.

Zatrucie wędlinami. Onegdaj przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na Dębniki, gdzie troje dzieci Henryk, Ludwik i Stanisław Ślizowscy zatruło się po spożyciu wędlin pochodzących z handlu Nikla, przy ul. Zwierzynieckiej. Chorych odwiozło pogotowie do szpitala.

Niebezpieczną złodziejkę sklepową, która od kilku lat grasowała po sklepach krakowskich, aresztowano w tych dniach w Krakowie. Jestto panna M. G., córka bogatych rodziców żydowskich z Królestwa. Z zadziwiającą śmiałością kradła pieniądze z kas w sklepach, w których coś kupowała, nieraz nawet grube sumy, jak n. p. w kantorze p. Kurnatowskiego, gdzie przed 2 laty skradła przeszło 1.000 K. Codziennie zgłaszają się do policyi okradzeni przez nią kupcy; dotąd jest przeszło 40 takich zgłoszeń. Złodziejka, znajdująca się obecnie w areszcie policyjnym "pod telegrafem", przyznaje się kolejno do swych kradzieży. W areszcie udaje ona obłąkaną; widocznie chce uchodzić nie za zwykłą złodziejkę, lecz za „kleptomankę".

W sprawie defraudacyj w wielickiej kasie. Radca sądowy dr. Józef Kopff rozpocznie w najbliższych dniach dochodzenie karne w sprawie znanych defraudacyj w wielickiej Kasie oszczędności. Nowe dochodzenia podjęte będą wskutek skargi jednego z zasądzonych. Przesłuchanych będzie około 200 świadków na miejscu w Wieliczce.

Bojkot ulic. Z Przemyśla donoszą nam: „Oryginalny bojkot, o jakim jeszcze nigdzie nie słyszano wprowadził u nas generał Galgotzy. Rozkazem dziennym zabronił żołnierzom spacerować po górze zamkowej i ul. Sanowej, ponieważ obie te miejscowości są „militärfeindlich". Specyalnie wyznaczone patrole wojskowe pilnują przestrzegania rozkazu".

Z sali sądowej.

Doniesienia księdza. Niedawno dawaliśmy sprawozdanie o rozprawie karnej przeciw chłopu z Rybny, który „przeciągał" śpiew na chórze. Wskutek doniesienia księdza z Rybny, chłop ten odpowiadał za obrazę religii. Oskarżony tłumaczył się, „że chwalił Pana Boga śpiewem, jak umiał". Po rozprawie zapadł wyrok uwalniający. Obecnie wpłynęła do sądu druga sprawa.

W wielkiej sali rozpraw sądu krajowego karnego odbywała się we wtorek rozprawa przeciw żonatemu chłopu z Rybny, oskarżonemu o ciężką zbrodnię seksualną przez shańbienie dziecka nieletniego. Okazało się przy rozprawie, że doniesienie karne pisał sam ks. proboszcz z Rybny, mimo, że żandarmerya po przeprowadzeniu urzędowych dochodzeń, sprawę poprzednio zupełnie już zaniechała. Ks. proboszcz informował się poufnie u organiściny, która znowu polegała na tem, co słyszała raz od żony oskarżonego. Oskarżeny chłop tłumaczył się przy rozprawie, że żona „zbuntowana" ze złości na niego rozsiewała plotki rozmaite, nierozumne między kobietami i że całe oskarżenie polega na nieporozumieniu, gdyż w chwili, gdy miał wrzekomo popełnić zbrodnię, kołysał dziecko i modlił się na książeczce i nie miał żadnych złych myśli.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i po wysłuchaniu obrońcy dra Heskiego, wydał wyrok uwalniający.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Dalsze obrady budżetowe.

Lwów, 9 lipca. Wczorajsze posiedzenie wieczorne otworzył marszałek kraj. o godz. 7·50 wiecz. Przystąpiono do dalszej dyskusyi generalnej nad budżetem.

Zabiera głos poseł **Milewski**, który ubolewa nad krótkim okresem trwania sejmu i jego niedogodną porą dla rolników; nad tem, iż niektórzy posłowie mimo potrzeby pośpiechu podnieśli w debacie budżetowej zarzuty przeciw starostom i komisarzom. Ubolewa dalej nad porównaniem posła Korola położenia Rusinów z losem Wielkopolski, oraz nad tem, iż obecne pokolenie, mające wpływ na sprawy krajowe (opisowa forma dla oznaczenia stańczyków — *Red.*), jest przedmiotem niezasłużonych (!) krytyk. W sprawie podatków oświadcza, iż podwyższenie ich możliwem jest jedynie w celach inwestycyjnych.

Poseł **Stapiński** zarzuca większości, że nie stara się wcale o to, aby sejm zwoływany był na dłuższy okres czasu. Wprawdzie panowie z większości zastawiają się tem, że rząd nie uwzględnia ich życzeń, ale niech-no wystąpią energiczniej wobec rządu, niech jeden namiestnik, potem drugi ustąpi z urzędu, niech jeden marszałek krajowy po drugim ustępuje, niech Koło polskie odmówi poparcia rządowi, a gwarantuję panom, że rząd ich usłucha.

Postępowanie większości sejmowej narzucone jej jest przez tak zwane „kółko krakowskie", składające się z profesorów, emerytowanych ministrów, emerytowanych hofratów i t. d. Im nic nie szkodzi, jeżeli lud pod brzemieniem ciężarów państwowych upada, im pensye będą wypłacane. Ale panowie Podolacy, panowie hreczkosieje, na waszej skórze ten upadek ekonomiczny również silnie się odbije, jak na skórze ludu, gdyż wzmogą się takie objawy, jak emigracya, sirejki rolne i t. p.

Dalej krytykuje poseł Stapiński działalność większości sejmowej w obecnej sesyi i podnosi, że prócz kilkudziesięciu uchwalonych myt. które są ciężarem dla ludności wiejskiej, i kilku wezwań do rządu, niema żadnego innego efektu tej pracy. Ważne postulaty ludu i mieszkańców miast nie mogą przyjść na porządek dzienny. bo niema na to już czasu. A dlaczego nic nie zrobiono, oto dlatego, że strawiono czas na to, iż trzy dni obradowano nad sprawą malborską, półtora tygodnia nad wyrażeniem zaufania Kołu polskiemu, a resztę czasu nad tem, jaką dla p. Laskowskiego wymyślić nową posadę.

Następnie atakuje mowca większość, że tylko tem gwarancyi na kolej Lwów-Winniki-Podhajce nie chce dać więcej jak 1½ miliona K, jakkolwiek na inne koleje dawała nieraz daleko więcej, chociaż koleje te nie przedstawiały tak wielkiego interesu, jak ta dla miasta Lwowa. Zarzuca większości, że nie stara się wcale o to, by język polski był używany w urzędach. Również się nic nie zrobiło w tej sesyi dla podniesienia ekonomicznego kraju. Demokratom ani secesya ani koncentracya nic nie pomogły. Ani tłumnie, ani na pojedynkę nic nie znaczą, bo nie mają związku z ludem. Dalej krytykuje ironicznie zawarte już pakta między ks. Stojałowskim a większością, zarzuca namiestnikowi, że lekkomyślnymi frazesami zbywał jego oskarżenia.

Następny mowca poseł **Stadnicki** żali się, że rząd dotąd mimo upływu całego roku, nie wydał rozporządzeń wykonawczych do ustaw komasacyjnych.

Poseł **Barwiński** zaznacza, że nie można czynić jedynie zarzutu rządowi, że sejmowa sesya jest tak krótką. Nie zależy to od rządu samego, bo jeżeli sejm czeski może obradować po koniec lipca, jakkolwiek także w nim zasiadają rolnicy, to tak samo obradować może i sejm galicyjski. Nie tylko w tym kierunku okazuje się brak pilności ze strony większości, ale widać ten brak także w pracach komisyj, których posiedzenia bardzo często nie mogą przyjść do skutku, gdyż posłowie nie uważają za stosowne jawić się na nich.

Przechodząc do omawiania budżetu na r. 1902, wytyka mowca, że nie można w nim dopatrzeć się wydatków wedle poszczególnych rodzajów Krytykując następnie sprawozdanie komisyi budżetowej, podnosi, że dochody preliminowane są za nizko, tak, że zachodzi obawa, czy w roku przyszłym nie spotkamy się z niedoborem, Wspomina dalej o przybierającej ciągle emigracyi włościan i zarzuca rządowi, że nie przestrzega ustaw o agentach emigracyjnych, wskutek czego całe masy ludności, a w szczególności Huculi, wystawieni są na wyzysk spekulantów gruntowych i agentów.

Wytyka dalej zbyt nizko preliminowane wydatki na cele rolnictwa. Podnosi niezałatwienie dotąd sprawy spółek rolniczych. Przeciwną jest temu większość, jakkolwiek projektuje sama włości rentowe, które według mówcy są zgubne dla ludności rolniczej. Atakuje następnie administracyę galicyjską za to, że władze depczą prawa językowe Rusinów. Namiestnik nie przemawia nigdy po rusku. Dalej zarzuca administracyi krajowej, że bywa zbyt samowolną. Polemizując w kwestyi narodowej z posłem Milewskim, zaznacza, że w kraju naszym nie ma jeszcze takiego antagonizmu, jak gdzieindziej, ale to może nastąpić, jeżeli nie zmieni się dotychczasowego sposobu postępowania z Rusinami. Podnosi, że gdy w r. 1890 przedłożyli Rusini spis swych postulatów, to minister-rodak Zaleski uniesztwił te postulaty.

W końcu przechodzi do sprawy gimnazyum stanisławowskiego i stwierdza, że zarzuty ze strony polskiej podniesione, były tylko pozorne, a w gruncie rzeczy chodziło o to, by Rusinów nie dopuścić do rozwoju kulturalnego. Nieuchwalenie gimnazyum ruskiego uważać muszą Rusini za to, co podniósł już ks. metropolita Szeptycki w komisyi, za zerwanie wszelkich nici łączących z Rusinami. Rusini się jednak tego nie boją, bo mają za sobą kilkuwiekową walkę i są do niej zahartowani.

Na tem przerwano generalną dyskusyę.

Koniec posiedzenia.

Następnie poseł **Korol** uzasadniał wniosek nagły o udzielenie pomocy gminie Kulawy (pow. żółkiewski). Odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawozdania jeszcze w bieżącej sesyi.

Poseł Kazimierz ks. **Lubomirski** uzasadniał nagły wniosek u udzielenie pomocy mieszkańcom miasta Makowa, dotkniętym klęską powodzi. Odesłano do wydziału kraj., jako komisyi.

Koniec posiedzenia o godzinie 12·30 w nocy, następne dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 9 czerwca. Początek posiedzenia o godzinie 10·45 przed południem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano szereg wniesionych wniosków, interpelacyj i petycyj.

Kwestye szpitalne.

Z kolei upoważnił sejm wydział krajowy do zasięgnięcia na budowę nowego szpitala w Kołomyi pożyczki w wysokości 115.000 K, oraz do zaciągnięcia pożyczki tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów budowy nowego szpitala w Przemyślu. Dalej nadał sejm szpitalom w Dolinie i Jarosławiu charakter powszechnych i publicznych.

Dyskusya budżetowa.

Poseł dr **Rutowski** stwierdza, że w społeczeństwie pojawiły się nowe prądy, które znalazły także echo w dyskusyi sejmowej. Władze zatraciły poczucie publicznej użyteczności, ograniczyły się do poboru rekrutów i podatków, a ustawy odżywają u nas i zaczynają się dopiero ruszać pod wpływem wyborów. Administracya dzisiejsza nie umie działać prewencyjnie, stąd rozlew krwi i jego straszne konsekwencye. Należy już raz wyciągnąć z zapomnienia stary program rozszerzenia autonomii kraju, bez tego nie damy rady tylu rozlicznym trudnościom, samo hasło oszczędności i gospodarności nie wystarczy. Demokracya nie przeżyła się. Łączy nadal ideę wolności i ideę władzy i bierze słabszego ekonomicznie w obronę. Demokraci chcą ludowcom być mentorami w pracy uobywatelania ludu pod hasłem skupienia, chcą być pomostem między prawicą, a skrajniejszymi jeszcze od lewicy.

Poseł **Huryk** podnosi, że gdyby skutecznie mógł postawić wniosek w sejmie, to wniósłby o odmówienie wszelkich podatków i dodatków do podatków, tak długo, dopóki nie zastosowanoby faktycznie ustaw zasadniczych. Omówił następnie niewłaściwe postępowanie władz podatkowych i szkolnych z włościanami, przytaczając kilkanaście przykładów z własnego doświadczenia z powiatu stanisławowskiego.

Namiestnik hr. **Piniński** zaprzecza twierdzeniom posła Korola, jakoby nienawiść i niechęć do Rusinów była hasłem działalności w kraju większości i rządu. Namiestnik zawsze się starał popierać interesa ruskiej ludności. Namiestnik „odpiera" zarzut, jakoby urzędnicy polityczni popierali korupcyę.

Poseł **Rotter**, zaznaczywszy na wstępie, że konserwatyści krytykują tylko te nadużycia, które ich samych bolą np. sprawy podatkowe, nie krytykuję zaś innych, które dotyczą tylko mniejszości np. nadużycia wyborcze, przechodzi wprost do omawiania praktyk wyborczych w Krakowie. Poczem poddaje ostrej krytyce sposób wymierzania i ściągania podatków przez starszego radcę skarbowego Hablińskiego w Krakowie.

W dalszym ciągu swojej mowy wspomniał poseł Rotter o mowie malborskiej, przyczem marszałek mu przerwał. Wtedy poseł **Bojko** zawołał: Co nas cesarz Wilhelm obchodzi?

Po mowie posła Rottera zamknięto na wniosek posła Abrahamowicza dyskusyę generalną nad budżetem. Mówcami generalnymi wybrani zostali: contra ks. Stojałowski, a pro poseł Kozłowski.

Na tem o godz. 4 po południu odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczór.

Obstrukcya Rusinów.

Lwów, 9 lipca. Półurzędowo donoszą: W krużgankach sejmu mówią, że klub ruski uchwalił wczoraj prowadzić w sejmie od dzisiaj obstrukcyę, aby udaremnić uchwalenie budżetu. Początkiem tego było wniesienie 8-arkuszowej interpelacyi, której odczytanie zajęło dziś godzinę czasu. Poza tem zapowiedziane są również nagłe wnioski i zabieranie głosu przy licznych drobnych pozycyach budżetu. Obstrukcya ma być spokojną, bez scen hałaśliwych.

Lwów. 9 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Klub ruski uchwalił rozpocząć obstrukcyę wobec stanowiska większości sejmowej w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Przez tego gimnazyum uznają wszystkie czynniki, mimo to większość zamierza wniosek ten odrzucić.

Hr. Piniński konferował z posłem Barwińskim, chcąc go skłonić do uspokojenia posłów ruskich. Barwiński jednak tej misyi wobec tego, iż jest związany z uchwałą swego klubu.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem sejmu zgłosi poseł Stapiński wniosek nagły w sprawie uczczenia przez sejm galicyjski niespożytych zasług, jakie dla literatury ojczystej położyła Marya Konopnicka, a to z okazyi ¼ wiekowego jubileuszu poetki. Stapiński zażąda, ażeby sejm wyraził cześć i złożył hołd wielkiej pieśniarce i upoważnił marszałka kraju, aby jego imieniem wysłał po uchwale sejmowej depeszę do jubilatki, która obecnie bawi we Włoszech.

Lwów, 9 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Wniosek posła Stapińskiego będzie prawdopodobnie przyjęty, atoli niejednogłośnie. Sprzeciwia się wnioskowi Koło krakowskie z hr. Tarnowskim na czele. W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacye.

Telegraf i telefon.

Komitet dla gwałtów wyborczych.

Lwów, 9 lipca. Komitet centralny przedwyborczy odbył dziś po południu posiedzenie, na którem dokonano wyboru prezesa w miejsce Andrzeja ks. Lubomirskiego. Wybrany został jednogłośnie hr. Wojciech Dzieduszycki.

Wściekły pies.

Stanisławów, 9 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Pies wściekły, własność księdza ruskiego, pokąsał silnie ośm osób z Wojczyniec. Wszystkich odesłano do zakładu prof. Bujwida.

Walka o cła zbożowe.

Berlin, 9 lipca. Rządowa większość w komisyi cłowej zamierza ponownie przyspieszyć obrady przez ograniczenie wolności słowa. Ma się to zwracać głównie przeciw socyalnym demokratom. Miano ich nawet poufnie „upomnieć", aby się mitygowali, ponieważ może się „coś stać". Wogóle panuje w komisyi naprężenie.

Oczywiście z pogróżek tych socyalni demokraci nic sobie nie robią.

Trzęsienie ziemi.

Saloniki, 9 lipca. W ostatnich dniach dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 8 sekund, poczem nastąpiły w większych odstępach czasu lżejsze wstrząśnienia. Ludność w panicznym strachu opuściła domy i obozowała pod miastem w namiotach odstąpionych przez wojsko, w zbudowanych na prędce budach z desek i pod gołem niebem. Dopiero deszcze i zimno skłoniły mieszkańców do powrotu do miasta. Wczoraj nastąpiło już uspokojenie wśród ludności. Dotychczas jednak nie powrócono jeszcze do zwykłych czynności. Wiele domów popękało. Jeden stary dom zwalił się, grzebiąc dwoje dzieci. Kilka osób pokaleczyły walące się gruzy.

Tołstoj zdrowy.

Jałta, 9 lipca. Tołstoj, który powrócił do zdrowia, odjechał wczoraj do Sebastopola, a stąd powróci do Jasnej Polany.

Straszna burza.

Madryt, 9 lipca. W prowincyi Lugo szalała burza wraz z gradem. Grad leży na metr wysoko. Wiele osób pokaleczonych, wiele sztuk bydła zginęło. Również z innych prowincyj donoszą o gwałtownych burzach, które wyrządziły znaczne szkody.

Wypadek z Chamberlainem.

Londyn, 9 lipca. Chamberlain zawiadomił urząd kolonialny, że wskutek onegdajszego wypadku nie będzie mógł przewodniczyć na projektowanym d. 11 bm. w Gildhall państwowym bankiecie koronacyjnym. Postanowiono w tym tygodniu nie odbywać konferencyj ministrów kolonij brytyjskich.

Koronacya króla Edwarda.

Londyn, 9 lipca. Biuro Reutera dowiaduje się, że sam król domaga się rychłej koronacyi i przedtem nie opuści Londynu na dłuższy czas.

Baszność kolejarze stanisławowscy! W piątek dnia 11 lipca odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych w Stanisławowie, przy ul. Gołuchowskiego 34, **walne zgromadzenie** kształcącego stowarzyszenia „**Siła**", na które zaprasza wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład **Ed. Biedera.** Cena 1 Kor. 60 hal.

Dawniej wyszły: 103

Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, **cena 2 kor. 60 hal.** w ozdob. oprawie 3 „ 60 „

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

24 14—50

POTRZEBNA ZARAZ

kucharka samodzielna, uczciwa i trzeźwa na folwark, która również gospodarstwem kobiecem zająć się musi.

Adres poda dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

1 3

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje 3½%, i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 43—100

Z dniem 1-go czerwca zaprowadziliśmy w naszej ajencyi też

dział księgarski;

mamy wybór książek na składzie

i przyjmujemy zamówienia

na wszelkie dzieła naukowe i literackie.

Abonament pism jak dotychczas.

Polecamy się pamięci Szan. Publiczności.

Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń i Księgarnia, 162

J. HOPCASA i A. SALOMONOWEJ

w Krakowie, Plac Maryacki L. 2.

WEDŁUG MIARY ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. **Zarzutki** od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje.

Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskuteczia szybko i starannie. 93 7

Z PRUS

sprowadzaną, drogą Wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno-słona,

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach.



Napój ludowy

Piwo imbirowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.

Znana wyborna jakość.

Musujące cukierki limoniadowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.

prawdziwe tylko z tym znakiem poleca

A. MARSNER

(Towarzystwo akcyjne) **Praga-Vinohrady.**

Do nabycia: u pp. **M. Finkera, M. Fromowitza, A. Nattla, W. Nattla, G. Weindlinga, M. Goldschneidra.**

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK

J. BOGUCKI

Kraków—Zwierzyniec

POLECA 98 19—24

P. T. kupcom wszelkiego rodzaju

SZCZOTKI

po cenach umiarkowanych.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Zawoja

UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE

660 m. n. p. m

u stóp Babiej Góry.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości, na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennymi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnymi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się i o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego proszące o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się z poważaniem

124 16—?

S. Brüll w Zawoi.

JESZCZE NIGDZIE

w tak doskonałym gatunku

ROWERY



maszyny do szycia i części składowe nie do uwierzenia **tanio** oddane zostały. **Najlepszej marki Greger, Styria** ect. **nowe Rowery** od 150 do 220 kor., przeszłoroczne **nowe Rowery** z gwarancyą **145** kor. używane różnej marki od 85—90 K. Prawie nowe od 90—100 koron. **Pneumatyki** po 9 kor., **Continental Reithoffer.** Dunlop od 12—17 K., **Węże** od 5—6 kor., **Siodła** od 3·60—7 K., **Lampy acetylowe** od 5—7 K., **Lampy olejowe** 3 K., **Pompa** deleskopowa z czterech części się składająca 2 K. 25 h. **Pompy nożne** 4 K., **Gumowe rączki** po 1 K., **Cyklometry** 2 K. 50 h., Wszystkie istniejące części składowe najtaniej, nieodpowiadające zamienia się. **Cenniki darmo** Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności do rowerów za nadesłaniem znaczkami 60 hal.

Niezrównanej dobroci

MASZYNY DO SZYCIA

polecam **po cenach hurtownych.** Najnowsze, najlepsze wysoko ramienne **Singera maszyny** do szycia dla domu i rzemiosła, silna budowa z obrotem nożnym, bez szelestu lekko szyjące, z przykryciem do zamknięcia, wszelkiemi przyborami i illustrowanym objaśnieniem użycia (Cena sklepowa 90 K.) **za 49 koron,** Pierścieniowa **Singera** z okazałym wykonaniem z wszystkiemi przyborami i przykryciem (Cena sklepowa 145 koron) za **77 koron.** Sprzedaż z **pięcioletnią gwarancyą.**

Ceny stałe. Odsprzedającym żadnego rabatu się nie udziela.

Korespondencya polska.

Wysyłka za pobraniem, za niestosowne zwrot pieniędzy, więc ryzyko wykluczone

120 **SKŁAD FABRYCZNY**

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1 Berggasse 3.

HOTEL

przy ul. Dietlowskiej,

składający się z 17-tu ubikacyj i RESTAURACYI wraz z konsensem **do wydzierżawienia** od 1-go października. Wiadomość ul. Floryańska 55, II. piętro.

196 2 4

Reisendera

względnie **zastępcy** na Lwów i okolice za prowizyą poszukuje się dla towarów bławatnych, znaczny pokup w Galicyi mających.

Zgłoszenia uprasza nadesłać pod liter. A. B. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego, poczem nastąpi odpowiedź względnie przesłanie próbek

198 2 3

KUCHNIA

Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych;

na **obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za wyroby tak znakomitych piw zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi** na **14 wystawach kraj. i światowych** jakoto:

W KRAKOWIE
„ BERLINIE
„ LONDYNIE
„ PARYŻU
„ BORDEAUX
„ STRASBURGU
„ NEAPOLU
„ HAMBURGU
„ RIED
„ RZYMIE
„ BRUKSELI
„ PRADZE
„ I WIEDNIU

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.

PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.

174 8—?

Dobroć niezrównana.

PIWIARNIA, ul. Szewska 13,

Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

LWÓW, ul. Św. Piotra l. 21., Telefon Nr. 658.

Filie; Stanisławów, Kraków, Czerniowce,

ul. Zarwańska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane, i wszelkie tym podobne wyroby z cementu. — Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch & Co. we Wiedniu.** Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie **bezpłatnie.** Łaskawe, zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale **po cenach umiarkowanych.** 96

ZMIANA LOKALU

Znany HANDEL DELIKATESÓW,

połączony z **RESTAURACYĄ,** nadzwyczaj czysto prowadzony, w Krakowie, przy ulicy Zielonej

przeniesiony został

z dniem 1-go lipca b. r. na ulicę Karmelicką l. 4, róg ul. Krupniczej, oczem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, polecając się nadal łaskawej pamięci

Gustaw Goldstein.

3 15

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go czerwca b. r. **otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

damskie i męskie powyżej mostu kolejowego i polecam się łaskawej pamięci, z poważaniem **J. WÓJCICKA.**

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

„Sapomenthol"

WYROBU

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,

„ duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyśli, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladowni-ctwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu" Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

88 26—50
